

postawiłem kołnierz
jak jeden gość w reklamie leku na grypę.
zagrzmiała i sypnęła kurzem,
pomieszanym z deszczem i wiatrem znikąd

jeszcze długo po tym, jak zamknąłem główne drzwi,
toczyła się po ulicy między murami,
pozbawiona zdecydowania, jak wygłodniały pies przed kilkoma miskami żarcia.

wreszcie, kiedy szła przez ogród,
wcześniej bez pytania otwierając furtkę,
milczałem bez protestu.
na szybie rozbiły się krople.

- zmarłeś...! - orzekło ciało przytulone do moich pleców.

dryfowałem w gorączkę,
gdy tymczasem:

zamiotła liście ze schodów na ganku,
pociągnęła słońce za sznurek,
uśmiechnęła się ukradkiem,
i przeszła obok.

jeszcze się
tu
nie nauczyłem umierać.

01.10.2011

cykl: z pamiętnika Tomasza Kolaża

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

coca_monka, dodano 29.06.2018 19:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.